

**Zadanie:** Zaznacz w tekście na **żółto** wszystkie litery „A” – duże i małe.

Nastał wieczór i każdy z domowników postanowił położyć się nieco wcześniej niż zwykle. Nawet mała Sophie przejęta niedawną przygodą z motylem postanowiła, że będzie spała w swym pokoju. Grand położył się wzdłuż jej łóżka, tuż przy wejściu, tak aby malutka rączka dziewczynki przed snem mogła go jeszcze pogłaskać po rudym grzbiecie.

– Jesteś wyjątkowym psem, Grand. Wiedziałam to od zawsze – szeptała mu do ucha. Pies uraczony słowami usnął, a niedługo po nim również mała Sophie.

Śniło jej się, że spaceruje z pupilem tuż przy rzece w miasteczku. Biega po zielonych wzgórzach wśród zielonych krzewów i ogromnych drzew. Nagle Grand zniknął z oczu, a Sophie zaczęła turlać się z niewiadomego powodu w stronę Mozy. Dziewczynka próbowała się zatrzymać, ale jej ciało pędziło wprost w objęcia rzeki. Mała wpadła do wody, która zamknęła ją w szalonym uścisku. Sophie próbowała walczyć z szalejącym żywiołem. Machała rękoma i starała się złapać oddech.

W pewnym momencie poczuła, że coś unosi ją nad taflę spienionej wody. Ma na sobie błyszczącą, żółtą sukienkę, a to coś, na czym leży, jest niezwykle miłe w dotyku. Sophie nie zdążyła jednak nacieszyć się tą chwilą, ponieważ ponownie wpadła do rzeki. Raz po raz szalejące fale zalewały jej niebieskie oczy i wówczas... obudziła się. Po chwili leżała na grzbiecie swego pupila, który przeciągle zawył niczym najprawdziwszy wilk. Zupełnie tak, jakby chciał powiedzieć, że to był tylko zły sen. Sophie okazała się w nim motylem, którego uratował Grand. Dziewczynka wdrapała się z powrotem do swego łóżeczka dokładnie w momencie, kiedy Bruno zjawił się w jej pokoju.

– Sophie, co się stało?! – Chłopiec natychmiast podbiegł do siostrzyczki.

– Chyba miałam zły sen i spadłam na Granda. – Zapłakała.

– Nie martw się! Już jestem. – Bruno stanął tuż przy łóżku i z dumą zaoferował pomoc.

Po chwili jednak chłopiec skierował wzrok na okno. Jakież było jego zdziwienie, kiedy okazało się, że na parapecie, a dokładniej na granatowej chustce nie było ani śladu złotego skrzydła! Chłopiec zerwał się na równe nogi. Naraz począł rozpaczliwie szukać oznak niewidzialnego gościa.